

„Nadmierny fiskalizm to prosta droga do likwidacji KGHM”

Posłowie PiS przeciw podatkowi

Parlamentarzyści Prawa i Sprawiedliwości zapowiedzieli, że jeśli nie uda im się przekonać wystarczającej liczby posłów koalicji do głosowania przeciw ustawie o podatku od miedzi i srebra, złożą skargę do Trybunału Konstytucyjnego. Zjazd klubu parlamentarnego PiS miał miejsce 24 lutego w lubińskim Centrum Kultury „Muza”. Ponad 80 parlamentarzystów z całej Polski chciało w ten sposób zwrócić uwagę mediów na ogromny problem, jakim jest podatek od niektórych kopalin, a konkretnie podatek dla KGHM na łatanie dziury budżetowej „zielonej wyspy” Tuska.

Oprócz parlamentarzystów i byłych ministrów, na spotkaniu pojawili się m.in. samorządowcy z Lubina i przedstawiciele NSZZ „Solidarność”, którzy również wzięli udział w dyskusji. Prawo i Sprawiedliwość podjęło dwie uchwały: ws. prywatyzacji KGHM i strategicznych spółek Skarbu Państwa, a także ws. trybu wprowadzenia oraz wysokości podatku od miedzi i srebra. „Klub parlamentarny Prawo i Sprawiedliwość wyraża zdecydowany sprzeciw wobec planowanego przez rząd Donalda Tuska projektu ustawy o podatku od wydobycia miedzi i srebra, nierozłącznie związanego z polityką prywatyzacji KGHM Polska Miedz S.A.”. Padły stwierdzenia, że Platforma Obywatelska umyślnie wprowadza podatek na tak wysokim poziomie, by doprowadzić do prywatyzacji tej spółki.

„Jesteśmy przeciwni nadmiernemu fiskalizmowi, bo obciążanie tak wysokim podatkiem od miedzi i srebra KGHM-u jest działaniem na szkodę tej firmy. A ta firma bezpośrednio zatrudnia kilkanaście tysięcy ludzi, z pracy tej firmy utrzymuje się kilkadziesiąt tysięcy osób. W sytuacji, kiedy nasze państwo dotyka olbrzymie bezrobocie, ponad 2,1 miliona ludzi jest bez pracy, to takie działanie rządu nie powoduje zmniejszenia bezrobocia, a wręcz przeciwnie - jego zwiększenie” – powiedział przewodniczący Klubu Parlamentarnego PiS Mariusz Błaszczak. Poseł Joachim Brudziński dodał: „Przemawia do nas argument i to nie tylko do polityków Prawa i Sprawiedliwości, ale także polityków innych klubów, nawet do posłów Platformy Obywatelskiej, że podatek od miedzi i srebra jest próbą zarżnięcia kury, która znosi złote jajka”.

W ogólnopolskich mediach jedyne informacje jakie dotychczas przedstawiano opinii publicznej to wiadro pomij wyłanych na nasz region. Ogromne zarobki, rozpasani związkowcy i gigantyczne zyski, którymi nie chcemy się dzielić, a przecież „jest to dobro narodowe nas wszystkich”, jak wspomniałmyślnie stwierdził premier. Cztery lata temu na czele z politykami PO głosił, że zysk powinien zostać w regionie, ale media już o tym zapomniały. Takie i inne manipulacje przedstawiały rządowe media wraz z mediami stowarzyszonymi, znanymi bardziej jako prorządowe (POsat i wsi24). Podobnie jak w innych ważnych sprawach, rząd nie chce doprowadzić do debaty publicznej w mediach masowych, dążąc do tego by ustawa o podatku przeszła jak najszybciej.

KGHM, jako największy pracodawca na Dolnym Śląsku, od zawsze płacił ogromne podatki, o czym pisaliśmy w poprzednich numerach, w tym ok. 16 mld zł w latach 2006-2011. Twierdzenie, że tylko mieszkańcy Zagłębia Miedziowego czerpią zyski z tych złóż jest kłamstwem, które ułatwia wprowadzenie podatku. Donald Tusk już raz zapowiadał, że albo sprzeda akcje KGHM, albo podniesie podatki. Zrobił jedno i drugie, okłamując społec-

zeństwo. Ostatnio można było usłyszeć, że trzeba wydłużyć czas przejścia na emeryturę do 67 roku życia, w przeciwnym wypadku rząd będzie musiał znacznie podnieść podatki – historia lubi się powtarzać...

Akcjonariusze Quadra FNX wyrazili zgodę na przejęcie ich spółki przez KGHM

Wtopimy miliardy w Kanadę

Zapadła decyzja akcjonariuszy o zakupie kanadyjskiej spółki, która jest właścicielem kopalni w USA, Kanadzie, Chile i Grenlandii. Z Polski w czasach tzw. kryzysu światowego wypłynie prawie 10 miliardów złotych. Zakładając, że spory procent zysków zostanie przeznaczony na wypłatę dywidendy dla akcjonariuszy, KGHM będzie musiał zaciągnąć kredyty na tą transakcję.

Głównym założeniem działalności spółki na kolejne lata miała być dywersyfikacja przychodów, jako zabezpieczenie w przypadku spadku ceny miedzi do granicy rentowności lub nawet poniżej progu opłacalności wydobycia. Sprzedano wszystkie aktywa telekomunikacyjne, które gwarantowały coroczny, nawet 500 milionowy zysk, po czym zainwestowano w kanadyjską spółkę. Ujednolicenie źródła przychodów w przyszłości może odbić się czkawką. Oczywiście nam, bo ludzi zasiadających w Zarządzie czy Radzie Nadzorczej już nie będzie.

Inwestycja w spółkę z Kanady niesie ze sobą wiele problemów. Zarząd tłumaczy, że kupił spółkę, która jest właścicielem kopalni o niskim koszcie wydobycia. To prawda. Nie zapominajmy jednak, że choć KGHM osiągnął rekordowy wynik w ubiegłym roku, rząd oprócz podatku od kopalin będzie chciał jeszcze więcej wyciągnąć od KGHM, dlatego trzeba liczyć się z sową dywidendą. Innymi słowy, spółka najprawdopodobniej nie będzie w stanie zapłacić za wykup kanadyjskiej Quadry, KGHM będzie musiał zaciągnąć kredyty. Poza tym, wbrew pozorom nie zainwestowano pieniędzy w jakieś Eldorado. Część z tych kopalni jest na wykończeniu, a najbardziej promowany projekt chilijski wymaga dużych inwestycji, które zaczną procentować za kilka lat. W dodatku projekt Sierra Gorda, bo o nim mowa, jest współprowadzony ze spółką z Japonii. Inwestycja w Kanadzie nie będzie przynosić lada dzień potężnych korzyści, jak to się szumnie ogłasza.

Wielomiliardowe zyski rząd powinien był zainwestować w Polsce, tworząc miejsca pracy. Otwarcie kopalni w tzw. Starym Zagłębiu koło Boleśławca dałoby wymierne korzyści dla Dolnego Śląska i całej Polski. Nowe miejsca pracy w regionie dotkniętym największym bezrobociem, które automatycznie napędzają zatrudnienie pracowników w sektorze usługowym, z czym wiąże się więcej odprowadzanych podatków i mniej bezrobotnych na garnuszkę państwa. Inwestowanie za granicą nie przyniesie żadnej z ww. korzyści. Podatek Tuska od miedzi i srebra w połączeniu ze spadkiem ceny miedzi, to największe zagrożenie dla KGHM w perspektywie najbliższych lat. Jak sam Zarząd stwierdził, za jakiś czas dojdzie do sytuacji, w której trzeba będzie zwolnić kilka tysięcy ludzi i po kolei zamykać oddziały. Co jeśli po Zakładach Górniczych Lubin przyjdzie pora na Polkowice-Sieroszowice i Rudną? Zarząd przeniesie swoją siedzibę do Kanady? A z kanadyjskiego Kongo Bis zostanie nam jedynie tragiczna powtórka z Wałbrzycha?

Samorządowcy z Lubina oraz związki pracodawców, branżowe i zawodowe protestowały w Warszawie przeciwko podatki od miedzi i srebra

Protestowali w Warszawie

Kilkuset mieszkańców Lubina i okolicznych miejscowości pojechało w połowie lutego do Warszawy uświadomić parlamentarzystom czym grozi wprowadzenie podatku od niektórych kopalni – miedzi i srebra.

Samorządowcy złożyli wnioski o publiczne wysłuchanie na komisji finansów publicznych. Niestety wniosek nie przeszedł przy stosunku głosów 20 do 24 i głosach przeciwnych lokalnych polityków Platformy Obywatelskiej. Po nieudanej próbie postanowili nie poddawać się, więc zorganizowali pikietę pomimo mrozów i opadów śniegu. Pikietujących odwiedzili nieliczni opozycyjni parlamentarzyści z Dolnego Śląska.

„Skoro nie możemy przekonać wszystkich parlamentarzystów z naszego regionu, może uda się wpłynąć na posłów i senatorów z innych części kraju i zgłoszą przeciw tej ustawie” – komentuje przewodniczący KZ NSZZ „Solidarność” w PeBeKa i jednocześnie przewodniczący rady powiatu lubińskiego, Adam Myrda.

Samorządowcy rozdawali parlamentarzystom kartki za i przeciw podatki, z informacjami dotyczącymi podatku, prezentujemy część z nich:

- **NIE dla takiej formy stanowienia prawa – podobnie jak w sprawie ACTA, pomija się wszystkie głosy opiniujące: samorządy, związki branżowe, związki pracodawców i związki zawodowe,**
- TAK dla prostej i zrozumiałej formuły nowej daniny,
- **NIE dla podatku traktującego wybiórczo przedsiębiorstwa – obejmuje tylko jednego podatnika w Polsce – KGHM Polska Miedź S.A.,**
- TAK dla rozwiązania systemowego obejmującego cały przemysł wydobywczy,
- **NIE dla doraźnych korzyści budżetowych kosztem nieodwracalnych, negatywnych skutków dla górnictwa miedziowego – brak środków na inwestycje w nowe złoża, konieczność zamknięcia ZG „Lubin” i Huty w Legnicy,**
- TAK dla podatku z uwzględnieniem kosztów wydobycia kopalni,
- **NIE dla zwalniania pracowników górnictwa i hutnictwa – po wprowadzeniu tak wysokiego podatku pracę straci co najmniej 4 500 osób,**
- TAK dla podatku uzależnionego od ceny uzyskanej ze sprzedaży kopaliny, a nie jego ceny giełdowej,
- **NIE dla podatku, którego wysokość uzależniona jest od notowań giełdowych w oderwaniu od faktycznych przychodów ze sprzedaży,**
- TAK dla racjonalnej gospodarki złożami,
- **NIE dla stworzenia „drugiego Wałbrzcha”.**

To niejedynie działania radnych i Prezydenta z Lubina. W ostatnim czasie zdecydowali się na zakup niewielkiego pakietu akcji KGHM. Stając się udziałowcem Polskiej Miedzi mogą zaskarżyć ustawę o podatku od niektórych kopalni do Trybunału Konstytucyjnego. Właśnie zapowiedź o planach zakupu akcji wywołała reakcję Donalda Tuska, który stwierdził, że tylko pracownicy KGHM i mieszkańcy Zagłębia Miedziowego korzystają ze złóż miedzi, co jest oczywiście kłamstwem.

Wszyscy przeciw

Ustawa o podatku od miedzi i srebra zjednoczyła wiele środowisk, które wystosowały stanowiska, uchwały, pisma, opinie i apele krytykujące „Daninę Tuska”. Do organizacji sprzeciwiających się podatki w takiej formie należą: Sejmik Województwa Dolnośląskiego, Prezydium Wojewódzkiej Komisji Dialogu Społecznego we Wrocławiu, Prezydent Lubina Robert Raczynski, Prezes Związku Rzemiosła Polskiego Jerzy Bartnik, Pracodawcy RP, Forum Przemysłu Wydobywczego, Komisja Trójstronna, Sekcja Krajowa Górnictwa Rud Miedzi NSZZ „Solidarność”, Związek Zawodowy Pracowników Przemysłu Miedziowego, Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Górnictwa, Rada Wykonawcza Związku Pracodawców Polska Miedź, Zarząd Związku Gmin Zagłębia Miedziowego, Zgromadzenie Związku Gmin Zagłębia Miedziowego, Rada Powiatu Lubin-

skiego, Rada Miejska w Legnicy, Rada Miejska w Lubinie, Rada Gminy Lubin, Rada Miejska w Głogowie, Rada Powiatu Głogowskiego, Rada Gminy Jerzmanowa, Rada Gminy Kotła, Rada Powiatu Polkowickiego, Konwent Powiatów Dolnego Śląska, Krajowa Izba Gospodarcza oraz Dolnośląskie Forum Polityczne i Gospodarcze.

To tylko część środowisk krytykujących podatki, mimo to rząd Donalda Tuska nie dopuścił nawet do dyskusji na temat tej daniny, podobnie jak ma to miejsce w sprawie emerytur i półtora miliona podpisów ludzi chcących referendum w tej sprawie.

NIE dla wydłużonego wieku emerytalnego

**Półtora miliona podpisów pod wnioskiem w sprawie referendum emerytalnego
DZIĘKUJEMY!**

Trwająca zaledwie półtora miesiąca akcja zbierania podpisów pod wnioskiem o referendum w sprawie utrzymania obecnego wieku emerytalnego przyniosła wielki sukces. Inicjatywę NSZZ „Solidarność” poparło blisko półtora miliona obywateli. Tak wielki odzew to dowód, jak bardzo Polacy interesują się zmianami w systemie emerytalnym i jak bardzo chcą się w tej sprawie wypowiedzieć. To bardzo ważny sygnał dla rządzących, że nie wolno tak istotnych zmian wprowadzać wbrew społeczeństwu.

Wszystkim, którzy wsparli naszą akcję, gorąco dziękujemy za tak wielką mobilizację i zaangażowanie. Ostatnie tygodnie pokazały, że Polacy odpowiedzialnie potrafią korzystać z rozwiązań, jakie daje demokracja. To nasze wspólne wielkie osiągnięcie.

Deklaracje Donalda Tuska nie pozostawiają jednak złudzeń, że to nie koniec działań związanych z obroną przed pracą aż do śmierci, do której chce nas zmusić rząd. Dlatego kontynuujemy zbiórkę podpisów. Jako wyborcy musimy teraz wspólnie wywierać presję na posłów, by poparli zwołanie referendum w tej sprawie. Musimy być też gotowi do wielkiej akcji pod Sejmem wspierającej inicjatywę referendalną.

*Piotr Duda
Przewodniczący Komisji Krajowej
NSZZ „Solidarność”*

Co szykuje nam rząd

Rząd chce od 2013 roku stopniowo zrównywać i podwyższać wiek emerytalny kobiet i mężczyzn do 67 roku życia. Co cztery miesiące wiek emerytalny przesuwany będzie o kolejny miesiąc, co oznacza że z każdym rokiem każdy Polak i Polka będzie pracował dłużej o trzy miesiące. W przypadku mężczyzn poziom 67 lat zostanie osiągnięty w 2020 r. a w przypadku kobiet w 2040. Dla kobiety, która ma dziś 50 lat oznacza to pracę dłużej o trzy lata niż do tej pory. Dla kobiety, która ma dzisiaj 39 lat będzie to oznaczało w przyszłości pracę dłużej o 7 lat.

Jak przekonywał w swoim expose premier Donald Tusk, dłuższa praca uratuje budżet przed bankructwem a nas ochroni od biedy na emeryturze. Przed laty przed bankructwem systemu emerytalnego miało ochronić nas przejście na nowy system emerytalny oparty na indywidualnych kontaktach emerytalnych. Teraz słyszymy, że tylko długa aktywność zawodowa i praca ochroni nas przed biedą i bankructwem.

Reformy systemu emerytalnego nie mogą podlegać arbitralnym decyzjom polityków i kaprysom rynków finansowych. W tej sprawie powinni wypowiedzieć się Polacy. Dlatego NSZZ „Solidarność” rozpoczął akcję zbierania podpisów pod obywatelskim wnioskiem o poddanie pod ogólnokrajowe referendum pytania w sprawie utrzymania dotychczasowych rozwiązań emerytalnych.

Nasze propozycje emerytalne

NSZZ „Solidarność” stoi na stanowisku, że podwyższenie wieku emerytalnego nie jest dobrym wyjściem dla deficytu funduszu ubezpieczeń spo-

tecznych. Są inne możliwości, bardziej przyjazne. Naszym zdaniem jednym ze sposobów na poprawę kondycji systemu emerytalnego jest wzrost liczby zatrudnionych, a tym samym wzrostu funduszu emerytalnego. Dlatego po stronie rządu leży obowiązek podejmowania działań i wprowadzania takich rozwiązań, które zwiększą zatrudnienie i tym samym zwiększą ilość środków w systemie emerytalnym.

Kolejnym koniecznym elementem poprawy kondycji funduszu jest ujednolicenie sposobu wnoszenia składki do systemu. Umowy-zlecenia, o dzieło, działalność gospodarcza – te formy zatrudnienia objęte są preferencyjną stawką składki emerytalnej. Domagamy się ujednolicenia zasad.

„Solidarność” zdecydowanie opowiada się również za umożliwieniem łączenia czasu przebywania na emeryturze z częściową pracą zawodową, jako jednym ze sposobów opanowania rosnącego deficytu funduszu emerytalnego. Zdaniem naszego Związku pozostawienie ubezpieczonym możliwości wyboru momentu przejścia na emeryturę również wpłynie na poprawę kondycji systemu.

Zapraszamy Cię do Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” przy Twoim zakładzie pracy lub do siedziby „Solidarności” Regionu Zagłębie Miedziowe w Legnicy przy ul. Skarbka 9. Przyjdź i podpisz się pod wnioskiem o zorganizowanie referendum przeciw wydłużeniu wieku emerytalnego!

Z komunizmu w kolonialny kapitalizm

Z prof. Witoldem Kieżunem, teoretykiem zarządzania, wykładowcą Akademii im. Leona Koźmińskiego oraz uczelni zagranicznych, byłym ekspertem ONZ ds. modernizacji zarządzania w krajach afrykańskich, rozmawia Mariusz Bober

W swojej najnowszej książce pt. „Patologia transformacji” podaje Pan druzgocącej krytyce ostatnie 20 lat przemian ustrojowych w Polsce. Środowiska komunistów i zachodnich kapitalistów zawarły nieformalny układ, rekolonializując Polskę?

Wszystko zaczęło się od przyjazdu do Polski amerykańskiego wielkiego spekulanta giełdowego, jednego z najbogatszych ludzi na świecie George’a Sorosa, mającego jednocześnie wielkie ambicje rozwijania idei „otwartego świata”. Tę społeczną działalność realizował poprzez tworzenie licznych fundacji i finansowanie uniwersytetów – w sumie miliardami dolarów. W maju 1988 r. przyjechał do Polski, spotkał się z gen. Wojciechem Jaruzelskim i premierem Mieczysławem Rakowskim, przedstawiając swój plan radykalnej transformacji systemu gospodarki planowej na wolnorynkową, i otworzył w Warszawie Fundację im. Stefana Batoiego. 7 miesięcy po jego wizycie ustawą z dnia 23 grudnia 1988 roku komunistyczny rząd i Biuro Polityczne Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, partii, której statutowym celem było zbudowanie socjalizmu na gruzach kapitalizmu, podejmują decyzję o wprowadzeniu w Polsce ustroju kapitalistycznego w jego klasycznej, ortodoksyjnej formie na podstawie kodeksu handlowego z 1934 roku. Z punktu widzenia teorii patologii zarządzania jest to klasyczny przykład realizacji prawa sformułowanego przez niemieckiego filozofa Hansa Vaihingera „przerastania środków nad celem”. Środkiem dla realizacji celu, jakim było dla PZPR zbudowanie socjalizmu, stało się samo posiadanie władzy. Jednak ten środek stał się celem samym w sobie, i dla jego osiągnięcia wprowadzono dotychczas zwalczany ustroj ekonomiczny. Nie było żadnych protestów czy nawet wewnętrznej różnicy zdań. Okazało się więc, że „szczytny cel budowy ustroju”, w którym będzie rządzić zasada „od każdego według jego możliwości, każdemu według jego potrzeb”, był negatywną fikcją organizacyjną.

Paradoksalnie wielu Polaków klęskę transformacji ustrojowej przypisuje ludziom kojarzonym z „Solidarnością”...

Tak, ale po 1989 r. tak naprawdę to nie klasyczna „Solidarność” przejęła władzę. Ruch ten miał koncepcję budowania nie gospodarki kapitalistycznej, ale państwa o własności społecznej z elementami daleko posuniętej samorządności. Pomysł zbudowania w Polsce

całkowicie kapitalistycznego systemu pochodził od komunistów. Powtarzam: tzw. ustawę Wilczka [o wolnorynkowej działalności gospodarczej – przyp. red.] z 1988 r. przyjął komunistyczny jeszcze rząd premiera Rakowskiego i zatwierdził ostatni Sejm PRL. A była to ustawa wprowadzająca zasady niemal „czystego kapitalizmu”.

Niemniej to wcześniejsi doradcy prezydenta Lecha Wałęsy, ludzie kojarzeni z „Solidarnością”, realizowali ten plan umożliwiający nomenklaturową prywatyzację i kolonizację Polski przez zachodni kapitał...

Rzeczywiście, gdy wysłany i finansowany przez George’a Sorosa, dla realizacji jego planu, amerykański ekonomista Jeffrey Sachs przyjechał do Polski, zwrócił się od razu – jak napisał w swoich wspomnieniach – do trzech, jak ich nazywa, „strategów”, a więc kierowników NSZZ „Solidarność”: Bronisława Geremka, Jacka Kuronia i Adama Michnika. Tymczasem wszyscy oni uczciwie przyznawali, że nie znają się zupełnie na ekonomii, i pytali tylko: „Czy to wyjdzie?”. A Sachs z energią typowego kapitalistycznego agenta marketingowego gorąco zapewniał, że oczywiście – tak. Pierwszy bezpartyjny premier III RP, który również podejmował decyzje w sprawie przekształceń w Polsce – Tadeusz Mazowiecki, nie miał wyższego wykształcenia, był dziennikarzem, redaktorem pisma, członkiem działającego w PRL stowarzyszenia PAX, ale również nie miał wiedzy ekonomicznej ani żadnej praktyki pracy w administracji. Stanowisko premiera było jego pierwszą pracą w administracji. Także Lech Wałęsa uczciwie przyznawał się, że nie ma pojęcia o ekonomii, ale również akceptował program Jeffrey’a Sachsa. W dodatku na wicepremiera i ministra finansów, a więc ekonomicznego kierownika całej transformacji, wyznaczono dr. Leszka Balcerowicza, byłego członka PZPR, w latach 1978-1980 pracownika Instytutu Podstawowych Problemów Marksizmu-Leninizmu przy Komitecie Centralnym PZPR, który też nie miał żadnego praktycznego doświadczenia w kierowaniu zespołami ludzi w administracyjnych strukturach ani liczącego się dorobku naukowego (14 lat po uzyskaniu doktoratu nie miał jeszcze stopnia doktora habilitowanego, uzyskał ten stopień dopiero w pierwszym roku pracy jako wicepremier). Zaś pierwszym polskim premierem w III RP, demokratycznie zaakceptowanym przez wybrany w wyborach 4 czerwca 1989 roku parlament, był generał Czesław Kiszczak, „zasłużony” kierownik walki z podziemnymi strukturami „Solidarności” w latach 1981-1989. Jedynie dzięki odejściu z sojuszu z PZPR Stronnictwa Demokratycznego i Polskiego Stronnictwa Ludowego udało się stworzyć rząd pod kierownictwem bezpartyjnego Tadeusza Mazowieckiego, co przyspieszyło odsunięcie od władzy komunistów. Ale sytuacja w kraju zmieniła się tylko pozornie. Większość kadry kierowniczej to byli nadal ci sami ludzie z okresu rządów PRL. Stąd słusznie pisali Jacek Kuroń i Jacek Żakowski: „Jeśli stworzenie sektora prywatnego było jednym z naszych głównych celów, to bez ludzi z nomenklatury nigdy by się nam nie udało”. Było to jednak całkowite odejście od początkowej idei „Solidarności”, która zakładała troskę o drugiego człowieka, a nie bogacenie się za wszelką cenę. NSZZ „Solidarność” ze zdecydowanie lewicowym laickim kierownictwem (poza Wałęsą) nie korzystała wówczas niestety z wybitnych doradców – ekonomistów, bazujących na społecznej nauce Kościoła katolickiego (a przecież „Solidarność” ma katolicki rodowód, o którym świadczyły m.in. Msze Święte, spowiedzi, i jej znakiem miał być znaczek z obrazem Matki Bożej w kłacie marynarki Wałęsy). Nie korzystała też ze skandynawskiej formuły zarządzania ani zachodniemieckiego społecznego podejścia, ani nawet z doświadczeń tzw. Tygrysów Wschodu czy elementów strategii Chin Ludowych. Było szereg modeli poza neoliberalizmem i niezwykle korzystnej dla światowego kapitału „terapii” George’a Sorosa. Przyjęto jego model, praktycznie sformułowany przez Jeffrey’a Sachsa, nie sprawdzając efektów jego działalności w Boliwii. Opisała je dokładnie Naomi Klein, wskazując, że doprowadził tam do klęski społecznej, rozruchów zbrojnie tłumionych przez wojsko, do olbrzymiego bezrobocia, a jednocześnie do wzbogacenia się grupy spekulantów. Efektem tych zmian było poważne obniżenie wysokości wynagrodzeń i daleko idąca stratyfikacja społeczna. Likwidacja inflacji nastąpiła tam dopiero po dwóch latach, mimo zapewnienia Sachsa, że zlikwiduje ją „w jeden dzień”. Nikt nie zainteresował się tymi wynikami. Wprost przeciwnie, powszechnie chwalono rzekomo pozytywne efekty jego pracy w Boliwii. Z perspektywy 20 lat wprost trudno zrozumieć to swoiste zauroczenie równie niepoważnym reklamiarstwem Sachsa w Polsce i brak zdecydowanej społecznej reakcji, tak jak w Boliwii i w innych krajach południowoamerykańskich.

Dzień Pamięci „Żołnierzy Wyklętych”

Pragniemy przypomnieć, że w myśl obowiązującej od ponad roku ustawy dzień 1 marca jest świętem państwowym, ustanowionym w hołdzie tym, którzy po latach okupacji niemieckiej, po ponownym wkroczeniu na ziemię polskie sowieckich i rodzimych komunistów, mieli odwagę wytrwać w walce o niepodległą Polskę.

Po wojnie z bronią w rękę zginęło ponad 20 tys. „Żołnierzy Wyklętych”. W latach 1944-1955 komunistyczne sądy orzekły ponad 8 tys. wyroków śmierci, z których ok. 4,5 tys. zostało wykonanych. Ponad 200 tys. polskich patriotów trafiło do więzień i obozów pracy, najmłodszy do obozu w Jaworznie (chłopcy) i w Bojanowie (dziewczęta).

Po latach walki, czasach wyrafinowanych tortur i zbrodni sądowych, po kolejnych dekadach fałszowania, spotwarzania i zapomnienia, społeczne obchody narodowego święta dają nam szansę przerwania swoistej obławy nadal zastawianej w Polsce na prawdę, sprawiedliwość i na wartości patriotyczne, które chcemy dzielić z „Wyklętymi Żołnierzami”. To przede wszystkim od nas samych będzie zależało, czy zdołamy ją przerwać.

*Spółeczny Komitet Obchodów Narodowego
Dnia Pamięci „Żołnierzy Wyklętych”*

Reforma emerytalna to ściema. To nie żadna reforma, tylko oszczędzanie. I to oszczędzanie na obywatelach, którzy znowu zostali okłamani

Kłamstwo emerytalne

Premier Tusk ze swym rządem zaczynają reformy - to mi sensacja, co? Po pięciu latach rządów... No, dobrze, darujmy sobie wyżośliwienie. Zapytajmy, co konkretnie premier i rząd zreformują. Usłyszymy: konkretnie to podniosą i zrównają wiek emerytalny kobiet i mężczyzn. **Obywatele, uwaga - klasa panująca znowu was robi w konia. Podnoszenie wieku emerytalnego to nie jest żadna reforma.** To oszczędności. Można też rzec: ciąć wydatków. Czyli zupełnie co innego.

O reformie mogliby rząd i rządowe media mówić, gdyby władza zapowiedziała działania usprawniające system Reformą byłaby na przykład likwidacja połowy resortów i redukcja zatrudnienia w pozostałych. Reformą byłoby wprowadzenie jednolitego dla wszystkich podatku, najlepiej liniowego, bez wszystkich tych ulg i kombinacji, dających pretekst do zatrudniania tysięcy urzędników. Reformą, bodaj czy nie najpotrzebniejszą, byłoby objęcie wszystkich jednolitymi zasadami ubezpieczenia społecznego, w zależności od uzyskiwanych dochodów, bez wszystkich tych przywilejów, wyjątków, szczególnych zasad i zwolnień, wskutek których wszyscy uważają, że tamci drudzy coś zyskują ich kosztem. Nieśluszenie, bo w istocie wszyscy są stracni, a zyskuje tylko biurokracja.

Oszczędności natomiast służą tylko załatwieniu dziury w kasie. Poza tym, że rząd zmniejsza swoje wydatki, nic nie ulega zmianie. System, jak był niesprawny i generujący nadmierne koszty, taki pozostanie, marmurowe pałace ZUS nie zostaną przeznaczane na potrzebniejsze cele, druki ZUA czy ZMUA nie staną się łatwiejsze do wypełnienia, i tak dalej. **Rząd uspokoi międzynarodowych lichwiarzy**, że Polska przez jakiś jeszcze czas nie zbankrutuje i tym samym może skłoni ich, by wyceniali swe pożyczki na nieco mniejszy procent.

To, co zapowiada rząd i co chce „konsultować”, nie jest więc żadną reformą. Nie jest też uczciwe wobec społeczeństwa. Przekonywano nas, że tyle będziemy mieć emerytury, ile sami odłożymy. Kto woli pracować krócej, zadowolony się mniejszą, kto popracuje dłużej, uskłada więcej. **Niewiele czasu minęło i już mamy czarno na białym, że było to kłamstwo.** Emerytury jednak zależeć będą od łaski państwa i ono też wyzna-

czy, jak długo mamy pracować. Za to pan premier wyliczy nam - czy raczej odczyta wyliczenie podane mu przez piarowców - że po podniesieniu wieku emerytalnego do 67 lat wypłacane świadczenia wzrosną o 40%. Pewnie, pewnie, **a przy podniesieniu do 80 lat mogłyby wzrosnąć nawet o 250 proc, bo jeszcze mniej osób by ich dożyło.**

A przy okazji „reformy” rząd zasilił się pieniędzmi OFE, co na pewien czas uchroni go przed przekroczeniem konstytucyjnego progu zagrożenia. A co z tej reformy będą mieli obywatele? Co się polepszy w ich sytuacji, co otrzymają w zamian za dłuższą pracę? Ktoś może wie? Dziewczynko? Chłopczyku? Ano właśnie. I w tym jest sedno sprawy.

Uważam Rze, Rafał A. Ziemkiewicz

Komu służą

Przyglądając się naszej Polskiej szarej rzeczywistości zastanawiam się, jak długo jeszcze część z nas będzie z klapkami na oczach oglądała płynące brednie z ekranów telewizyjnych o naszym dobrobycie i coraz większej szansie rozwoju gospodarczego. Należałoby w tym miejscu postawić pytanie, jak to się dzieje, że skoro jest tak dobrze, to jest tak źle? Nie dość, że coraz więcej rzeczy mamy różnymi rządowymi ustawami reglamentowane, to kosztują nas coraz drożej. Opcja rządząca nabrała wody w usta i nie zauważa, że dużo ludzi zarówno młodych jak i starszych jest w sferze skrajnego ubóstwa, coraz więcej polskich dzieci w wieku szkolnym jest niedożywionych, miliony osób w wieku produkcyjnym zmuszonych zostało do wyemigrowania z kraju. I to są oficjalne dane, a nie czyjś literacki wymysł tylko to trzeba chcieć wiedzieć i mieć wyobraźnię, czego rządzącym brakuje.

Coraz bardziej jesteśmy uzależnieni od rządu i jego urzędników oraz zasobności naszego konta w banku. W telewizji pokazuje się jaka krzywdą została wyrządzona jakiemuś psu czy kotu, to interesuje ich bardziej niż pieskie życie milionów obywateli. Żeby nie było nam tak szaro, ponuro i nudno, przez mądrą i bardzo oświeconą część społeczeństwa, wybrana do obecnego parlamentu reprezentacja Ruchu trojga płci, zamiast pracy i podwyżek wynagrodzeń chce nam zafundować, oczywiście odpłatnie, ale bezkarnie działkę hajdu. Wtedy dopiero poczujemy się odlotowi i zapomnimy o wszystkich problemach, tylko na jak długo to wystarczy? Takie mądre prawo tworzy rząd i jego ministrowie, to oni wysprzedają za bezcen resztki naszego majątku narodowego, choć na Zachodzie panuje odwrotna tendencja. Swoimi nieodpowiedzialnymi decyzjami przyczyniają się do groźby utraty kolejnych miejsc pracy. Podnieśli podatek VAT, składkę rentową i naprędce wymyślili podatek od miedzi i srebra, a my im jeszcze za to płacimy niemałe miesięczne wynagrodzenia. Gdy oni twierdzą, że nam służą, coraz więcej ludzi przeciera oczy ze zdumienia. Być może są sługusami, tylko niech otwarcie powiedzą czyimi.

Niepoprawny politycznie

Pstryk – mandacik w mig

W tym roku wpływy do budżetu państwa z mandatów drogowych mają wynieść 1,2 mld złotych. Minister finansów Jacek Rostowski zapisał tę kwotę w projekcie budżetu na 2012 r. Swoją drogą - oryginalny to sposób. Zapobiegliwy minister chce wyciągnąć tę grubą sumkę z kieszeni kierowców poprzez zakup 300 nowych mobilnych fotoradarów. To znaczy najpierw kupi, a potem wyciągnie od nas kasę. Właśnie trwa przetarg na ich dostawę do Inspekcji Transportu Drogowego. Radary mają być rozmieszczane między 800 masztami stojącymi przy drogach krajowych. 300 nowych „aparacików”, które mają podreperować budżet, ma na nich zawisnąć już w maju. No i dobrze, bo przecież na Euro 2012 przyjadą kibole, a zamiast gnać po autostradach, będą się kulać po zwykłych drogach, spiesząc się na mecz. A wtedy pstryk - i budżet zasilony w mig.

Nasz Dziennik, Adam Białous